N. 41

Rok trzeci.

Wychodzi co poniedziałek. Biuro redakcyi na ulicy Szerokiej pod l. 19¹/₁.

PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr.

Lwów, dnia 13 Października, 1851.

Wystawa powszechna w Londynie.

III. *Londyn 10 lipca.* Od dziesięciu tygodni pałac wystawy jest otwarty. Zebrano ogromne miliony, dzięki którym i wszystkie koszta oddawna się wróciły i dostateczny zebrał się fundusz na nagrody i znaczny powstanie kapitał, bądźto na utrzymanie gmachu, bądź też na zapas do przyszłych tego rodzaju przedsiębierstw. *) Dzienniki wcześnie poruszają kwestyą, na co po ukończeniu wystawy poświęcić wspaniały gmach: jedne chcą z niego utworzyć muzeum narodowe, drugie, jak *Times* radzi, obrócić na ogród zimowy, założony i utrzymywany kosztem dobrowolnych uczestników. Tak jedno wielkie przedsiębierstwo nowe wywołuje i być może, że do tego samego budynku, gdzie ludzie nieśli płody swego przemysłu, zwiozą okręty płody żywotnej natury i utworzą najpiękniejszą, bo z całego świata oranżeryą. Lecz w tem co mówię nie ma nic stanowczo zadecydowanego; właśnie w tych dniach zwołał *moeting* gienialny Paxton architekt-ogrodnik, aby wywołać dyskusyą publiczną, a z niej mysl, któraby naród cały zadowolniła. Mówiono też o tem i w parlamencie.

Niezliczone krocie ludzi zwiedziły wystawę, a zapał do niej bynajmniej nie ustaje. Choć cudzoziemców mniej w ogóle zjechało się niż mniemano, i rzeczywiście dopiero od kilku tygodniu większa się pokazuje ich ilość, braku gości nie znać bynajmniej: bo niemówiąc już o przybywających z miasta, każdy pociąg kolei żelaznej przywozi tłumy ciekawych z prowincyi. Pięćdziesiąt do siedmdziesiąt tysięcy można każdego dnia naliczyć, a zjawisko jeszcze bardziej pocieszające przedstawia ruch, coraz to ogólniejszy i porywający do wystawy coraz głębsze masy ludności. Bogatsi ułatwiają podróż i wnijście uboższym, a nierzadko się zdarza, że właściciel lub fabrykant, za wszystkich wyrobników płaci bilet wejścia. Tak przed kilkoma dniami orszak 600 wieśniaków wszedł parami, w białych bluzach, do pałacu, i w nim z wszelkim pożytkiem dzień cały przepędził. Dowiedziałem się poźniej, że za nich lord pewien, właściciel tamecznych dóbr, podróż i wnijście opłacił. Podobnie jeden z bogatszych kupców węgla, dwustu swoim wyrobnikom podarował dzień cały, i dał każdemu w rękę po 5 szylingów na bilet i obiad po wystawie. Że po takich przykładach już wielu znalazło się i znajdzie naśladowników, mówić nie potrzebuję; ani też o tem, jak wielkie skutki na cywilizacyą, przemysł i moralne podniesienie narodu, wywrzeć musi ten ogólny interes do wystawy, i to przypuszczenie do niej klasy najuboższej.

Sposób w jaki ta różnolita publiczność zwiedza wystawę, przedstawia nader ciekawe pole badania. Kiedy cena biletu jednorazowego wynosiła funt (10 złr. sr.) lub pięć szylingów, publiczność widno przychodziła więcej dla zabawy, niż dla nauki. Wtedy grupy rzeźb, bogate meble Leistlera, Kohi-noor, dyamenty Lemonniera, Meurisa arcydzieła jubilerskie, bogactwa jubilerów angielskich, machiny w ruch puszczone, a bardziej nad to wszystko nieporównany ze środka nawy poprzecznej widok; igraszki fontanny Oslera, wspaniałe drzewa i wonne góry kwiatów, poza któremi odsłaniały się bufety z lodami i chłodnikami: czarowały oczy i zwabiały do siebie tłumy wykwintnych widzów. Po niedbałości w zwiedzaniu, po tym braku planu i systematu, odgadnąć było łatwo, iż to są ludzie szukający jak przyjemnie czas przepędzić, goniący za wrażeniem, formę i artystyczność nad rzeczywisty pożytek przenoszący. Od chwili kiedy wpuszczono publiczność jednoszylingową, zmieniła się fizyonomia wnętrza pałacu: zwiedzający przeszedłszy raz i drugi po obu nawach, rozpierzchają się po bokach, dawniej zwyczajnie pustych, wybierają swój przedmiot, oglądają powoli, rozważnie, rozprawiają, pytają, uczą się. Zaniedbane pierwej machiny rolnicze, kopalniane, produkta surowe, otoczone są teraz nieustannie gronem poważnych i myślących widzów. Każdy oddział narodowy ma ich podostatkiem, lecz najwięcej angielski; choć zaprawdę musi mieć nie mało odwagi ten, co się porwie na sumienny i szczegółowy jego przegląd. Anglia miała wszystkie ku temu środki, aby przed oczyma zdumionej Europy stanąć w pałacu kryształowym w całej pełni i rozwoju swego przemysłu. Ogrom bogactw nagromadzonych na skrzydle angielskiem we wszystkich gałęziach pracy, zdziwił nawet samych Anglików. Oni tak dumni, i tak pewni siebie; oni których oko i umysł przyzwyczajone są do ogromnych rezultatów narodowej potęgi, na widok pałacu kryształowego, na widok tam zebranych cudów, nie mogli ukryć zdumienia nad własną wielkością! A cóż za wrażenie sprawiać muszą skarby te na cudzoziemcach, na mnie, któremu w myśli snują się ubogie rodzinne chaty wiejskie, przemysł chwiejący się i dopiero w pieluchach, handel kramarski w ręku żydów! Było zrazu w tym widoku coś ogłuszającego, a ile razy przechodziłem przez salę i zabierałem się do specyalnego rozbioru, nie bez trudu przemogłem na sobie pewien rodzaj uczucia przykrego, jakobym sam jeden wchodził do nieskończonych sal Watykanu, lub jakobym był owym młodzieńcem z arabskich powieści, który stojąc przed otwartemi bramami pałacu, widząc Kalifa na złocistym tronie, nie śmiał przekroczyć stopni i wyjść z podwórza, aby go nie oślepił blask budowli.

W poprzednich listach zdając sprawę to z ogólnego wrażenia, to z pobieżnej wędrówki po całym świecie, nie dotknąłem prawie Anglii: bo postanowiwszy przejść systematycznie celniejsze oddziały przemysłu, wiedziałem, że w każdym przyjdzie mi głównie mówić o angielskich produktach. Mozna uchwycić wystawę innych krajów w jednym lub kilku szkicach, nawet wystawę dwóch krajów najcelniejszych po Anglii w pałacu kryształowym, to jest Francyi i Austryi, można choć nie bez wysilenia określić za jednym zachodem; ale jak się znaleść odrazu w nawie angielskiej, w tym niezmiernym, przepełnionym, labiryncie, gdzie się znajduje wszystko, co tworzą milonowe warsztaty królestwa Wielkiej Brytanii, i wszystko z bajecznym zasobem, począwszy od olbrzymich lokomotyw, aż do najdrobniejszych igiełek. Tu już potrzeba systematu, klasyfikacyi, a nadewszystko wytrwałości i nieprędko mę-

*) Od d. 1 maja do 5 lipca było ludzi w pałacu wystawy 2,133,548, a zapłacili za bilety ciągłe jednorazowe 186,245 funt. 12½ szylin. czyli 1,862,450 złr. m. k. przeszło.

cącej się uwagi, aby siebie i czytelnika nie zgubić. Przejdźmy zatem celniejsze klasy o ile publiczność polską mogą obchodzić, i o ile pióro moje coś o nich napisać potrafi.

Dziwnem to się wydawać może, że Anglicy za jedną z najważniejszych poczytują wystawę surowych produktów, i o niej mówią zawsze najpierwej, polecając ją pilnej uwadze tak widza, jak fabrykanta i sztukmistrza. Przyczyna leży w duchu praktycznym Anglika, który wszędzie szuka dla siebie nauki. Bo w rzeczy samej trudno byłoby fabrykantom większe oddać dobrodziejstwo, jak ustawiając przed ich oczyma zupełny szereg materyałów surowych, nie tych tylko co są dobrze znane, i znajdują się oddawna w handlu, ale i tych, co dotąd nie wyszły za kraj rodzinny. Mimo tylu środków pomocniczych, jakie dzisiaj łatwość transportów, wysokie stanowisko geografii i mnóstwo podróży podają; to co w odleglejszych krajach się rodzi, mało jest znane tym których to obchodzi najwięcej. Rzadko wie fabrykant, gdzieby można dostać produktów najtaniej i w najlepszym gatunku; rzadko wie producent, który i w jakim kraju fabrykant wyrobu jego potrzebuje. Dzieje się to skutkiem przesądów i wstrętu do nowości, skutkiem też nieznajomości zysków, jakieby spłynąć obustronnie mogły. Dokładna wystawa otwierając wzajemny stosunek, spełnia życzenia jednych i drugich, a nauka z niej wypływająca, przyczynia się często do podniesienia i ulepszenia produkcyi. Fabrykant odkrywa w niej nowe źródło dobrze znanego produktu, dowiaduje o lepszem onegoż stanowisku, natrafia nawet na zupełnie nowy produkt. Zwiększa się żądanie produktu, producent musi użyć więcej sił i kapitału, więcej do uprawy i zbioru przykłada starania; jednem słowem, produkt ulepsza i pomnaża ilość produkcyi, wytężając siły własne. Z nowym napływem surowego materyału, czy taniego, czy też w lepszym gatunku, fabryka jakoby nową znajduje potęgę: pomnaża czynność, wydaje więcej i lepiej. Lecz przedewszystkiem potrzeba, aby fabrykant obznajomił się z produktem, a tego bez wystawy dopiąć nie można: bo jak w kraju własnym nikt nie jest prorokiem, tak też i materyał surowy znajdujący się w obfitości bywa zaniedbany, choćby go gdzieindziej szacowali wysoko i wyszukiwali starannie. Kiedy podróżny w odległym kraju spotyka taki przedmiot i wypytuje się o niego krajowców, śmieją się z jego pytań o rzeczy tak powszednie i nie dadzą się namówić do lepszej i staranniejszej produkcyi, dopóki ich własny zysk nie skłoni; podobnie i fabrykant zawiązawszy raz z producentem stosunki, nie zrywa ich i nie zadaje sobie starań w dowiadywaniu się o dogodniejszy materyał. Obie więc strony w oddaleniu trzyma siła nawyknienia.

W żadnym kraju wystawa produktów surowych nie jest tak zupełną, jak w Anglii; postarano się o nią tak dobrze z krajów europejskich, jak kolonij azyatyckich, afrykańskich, a szczególniej pamiętano o australskich. To też dwie osobne sale zastawione są surowemi materyałami z Zelandyi, Van Diemen, Bahamy, itd. Oprócz wszelkiego rodzaju produktów tamże dobywających się, przedstawiono narzędzia, któremi się tamtejsi krajowcy w ich obrobieniu posługują. Geograf znajdzie rysunki dokładne kraju i ważniejszych okolic lub budynków; albo jeśli chce poznać życie krajowca, może się przypatrzyć modelom chat jego, oplecionej komorze na przechowek cenniejszych szat, sprzętów i żywności przeznaczonej, wielkiej świetlicy na drągach opartej, gdzie pozawieszane hamaki, łodzie z kory, rozłożone suknie, ustawione naczynia, czołgające się dzieci i psy, przedstawiają wierny obraz obyczajów i sposobu zatrudnienia.

Materyały surowe w katalogu i na wystawie tworzą pierwszą sekcyę, podzieloną na cztery klasy: produkta kopalne, chemiczne i farmaceutyczne, produkta zwierzęce i roślinne. Klasa pierwsza przedstawia szereg bardzo interesujący próbek wszystkich ważniejszych minerałów, kamieni budowlanych, kamieni drogich, metalów rodzimych, a zarazem ich zastosowania i procesów, z pomocą których, materyały te przetwarzane są na zaspokojenie naszych potrzeb codziennych. Takie próbki częstokroć bardzo piękne, znajdują się w każdym kraju; w oddziale rosyjskim, fabryki Królestwa Polskiego przedstawiły kompletny szereg ustawionych w porządku i opatrzonych polskiemi napisami. Mówiłem już potrochu i wspomnę jeszcze o kopalniach zagranicznych; ale największa część pochodzi z kopalni angielskich: bo żaden kraj nie jest tak hojnie od natury uposażony w bogactwa mineralne, co Anglia. Bryły większe, po kilkadziesiąt stóp wysokie, umieszczone są przed pałacem, jak np. kolumna dorycka z granitu, pochodząca z Cornouailles, z jednej sztuki, 20 stóp wysoka; z Galii i Szkocyi ogromne masy węgla, marmuru czarnego irlandzkiego itp. Wszedłszy bramą zachodnią, i zwróciwszy się na prawo, znajdziemy zbiór metallurgiczny, ułożony wzdłuż ściany północnej. Obok kolekcyi tej bardzo uczącej, spostrzegamy zarazem przyrządy służące do rozpoznania chemicznego każdego materyału. Dołączone modele wyjaśniają naukę krystalografii, przedstawiając stosunek między kryształami skomplikowanemi, znajdującemi się w naturze, a formami pierwotnemi najprostszemi, do jakich je można sprowadzić. Obok tej kolekcyi, widzimy próbki masy ołówkowej z kopalni Borowdale (Cumberland) wydającej najlepszy ołów czarny do wyrobu ołówkow. Widzimy ją w kształtach nieforemnych, jak się znachodzi zwyczajnie w granicie, a czasem chociaż rzadziej, w pokładach węgla. Jest to materya kosztowna; w Borowdale, aby zapobiedz kradzieży, przed otworem do kopalni zbudowano gmach, gdzie górnicy zmieniają odzież i rewidowani są starannie. Co rok, tylko przez sześć tygodni wydobywają zwyczajnie tę masę w Borowdale, a produkt wydobyty w tak krótkim przeciągu czasu, wart jest milion i dwa miliony złp. Widzimy w pobliżu zbiór kamieni i głazików z Cairngoram (Aberdeenshire), próbki granitów z Aberdeen i Peterhead; perły szkockie znajdowane w Don, Y-then, Ugie; ałun w stanie pierwotnym i przechodowym, i liczne próbki glinki chińskiej czyli kaolinu z St. Stephen i St. Austel (Cornouailles), gdzie jej przygotowanie zatrudnia niemal całą ludność. Masa ta tworzy się z rozkładu feldspatu, znajdowanego w skałach granitowych; tracąc pierwiastki alkaliczne, wydaje substancyę bogatą w krzemionkę i glinkę ałunową, a zachowuje bardzo małą ilość potażu i sody. Oddziela się kaolin od piasku krzemiennego, z którym jest stale złączony, przepuszczając przez niego prąd wody, który zostawia z niego piasek, a glinkę z sobą unosi i osadza w głębokich dołach. Widziałem także tak zwany kamień chiński, który zdaje się być feldspatem w mniejszym stanie rozkładu niż kaolin. Kamień ten mając w sobie wielką ilość alkaliów, przechowanych pierwotnie w feldspacie, topi się przy wysokiej temperaturze, i służy za polewę przezroczystą, używaną zwyczajnie do naczyń glinianych. Do kaolinu dodano modele, bez których nie możnaby mieć wyobrażenia o metodzie używanej przy wypalaniu naczyń, robionych z kaolinu. Przedstawiono znaczną ilość próbek gliny do podlejszych wyrobów glinianych, jak niemniej fajansu, folardy, piasku krzemienistego, który jest tak ważnym artykułem w fabrykacyi wszystkich gatunków szkła i kryształów. Tutaj są różnego rodzaju i koloru okry, które właściwie są tylko glinkami przesiąknionemi mniej więcej niedokwasem żelaza, a używają ich malarze i fabrykanci kolorowych papierów. Płyty porfiru czerwonego i zielonego, i stoł porfirowy centkowany, liczący w sobie prze-

szło 50 rozmaitych sztuk, pochodzą również z Cornouailles. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Rośliny fabryczne. *(Dokończenie).*

Nie przechodząc zakresu pisma naszego, podamy tu czytelnikom, oparte na doświadczeniu, ogólne prawidła uprawy, zbioru i konserwowania chmielu.

1. Co do zaprowadzić się mającego chmielu, radniej jest wybierać na to gatunki poźniejszego jako obfitsze i pewniejsze zbiory obiecujące.

2. Każdy grunt tłusty (wyjąwszy tęgi, zwięzły glej, albo piasek) przydatnym jest pod uprawę chmielu. Położenie nieco ku południowi pochyłe, osłonione od ostrych północnych i wschodnich wiatrów, zresztą otwarte dla świeżego powietrza, szczególnie mu sprzyja. Nie lubi zaś miejsc cienistych, podległych zalewom wody, gruntów mokrych, kwaśnych; położenia bliskiego wielkich gościńców (dla kurzawy osiadającej na jego liściach i owocach) bliskiego bagien, stawów, wód stojących, plantacyj wierzby, topoli lub olchy, dla chorób, którym chmiel w takiem położeniu podlega. Bliskość atoli bystrej rzeki lub strumyka wcale mu nie szkodzi.

3. Najprzydatniejszym dla chmielu jest gnój krótki bydlęcy, dobrze przegniły; gnój świni dobry jest tylko na grunta piaszczyste; na cięższe zwięzłe lepszym jest gnój koński i owczy; szczególnie zaś zalecają się substancye mniej łatwo gnijące, które go w stanie pulchnym utrzymują, jakiemi są: zużyty garbnik, trociny, igły jodłowe i sosnowe, przegniłe drobne trzaski i wiory, gałgany tak sukienne jako też płócienne, okrawki skór, potłuczone kości, rogi i kopyta zwierzęce.

4. Przed założeniem chmielnika, należy grunt kilkakrotnie ile można najgłębiej zorać i z zielska oczyścić. Najlepiej jest gdy się przed zasadzeniem chmielu uprawiają na tem miejscu kartofle, po zebraniu których odznaczają się sznurem regularne rzędy, o 5 stóp od siebie odległe i drugie w poprzecz pierwszych, równej odległości między sobą; przez co uformują się regularne kwadraty, których ściany 5 stóp mają długości. W kierunku tych rzędów wykopują się prostopadłe, na 1 stopę szerokie, a na $2\frac{1}{2}$ stóp głębokie rowy; na dno rowu kładzie się warstwa gnoju, przysypuje na stopę wydobytą ziemią, potem znowu warstwa gnoju i ziemi, aż się rowy wypełnią. Punkta wzajemnego przecięcia tych rowów są to miejsca przyszłego sadzenia chmielu i te mają być po napełnieniu rowów oznaczone pod sznur kołkami czyli patykami, ażeby uniknąć zmięszania regularności rzędów, która tak do poźniejszej uprawy chmielnika, jako też do dobrego wzrostu chmielu nieodbicie jest potrzebną: albowiem wolny ciąg powietrza pomiędzy roślinami chmielu chroni je od wielu chorób, przyczynia się oraz do pomyślnego rozwinięcia owocu i dojrzałości jego. Chcąc oszczędzić gnoju i pracy, można, oznaczywszy sznurem w podobnej odległości przecięcia, zamiast rowów pokopać w tych punktach takiejże głębokości doły, i napełnić je wskazanym porządkiem gnojem i ziemią.

5. Następnej wiosny uprząta się od starych krzaków chmielu ziemia i przeznaczone młode odrostki korzenia odcinają się ostrym nożem od starych, tak, aby miały 6 do 7 cali długości, i 3 do 4 zdrowych, silnych, wydatnych oczek; przyczem baczyć należy, aby nie były pokaleczone. Tak wydobyte korzonki układają się w chłodnej piwnicy, na mchu zwilżonym, a po 14 dniach przesadzają do chmielnika, na miejsca w jesieni oznaczone, sposobem następującym: w odległości od naznaczonego kołkiem środkowego punktu na cali 6 robi się ręką naokoło rowek, na dłoń szeroki i do 5 cali głęboki; w tym rowku układają się dwa lub trzy korzonki, w równej od siebie odległości, oczkami do góry i przysypują ziemią, tak, aby się mały wzgórek uformował, a ziemia nieco się udepce. Sadzenie dobrze się udaje przed spodziewanym dżdżem; inaczej odbywać się ma ku wieczorowi. Niektórzy zasadzają po 5 do 6 korzonków w jedno miejsce, aby przez to mieć większe krzaki chmielu; atoli pomyślność przyszłego zbioru nie zależy od wielkości wici, które się nawzajem głuszą, lecz od silnego wzrostu acz mniejszej onych liczby. W pierwszym roku wymaga chmiel troskliwszego pielęgnowania. W razie ciągłej suszy, należy świeżo sadzone korzonki polać niekiedy wieczorem wodą ze stawu lub inną stojącą.

6. W 10 lub 14 dni od zasadzenia, ukazują się młode roślinki chmielu. Gdy te dojdą wysokości 3 do 4 cali, należy je opleć i lekko okopać; gdy roślinki dojdą półłokcia długości, dają się im tyki najmniej 10 łokci długie: albowiem chmiel wzrasta niekiedy w pierwszym roku do znacznej wysokości. Na każdy krzak w punkcie środkowym, oznaczonym kołkiem, wbija się jedna tyka na $1\frac{1}{2}$ stopy głęboko, do której lekko przywiązują się młode wicie chmielu; w kierunku od lewej na prawą stronę, to jest, od wschodu ku zachodowi. Do przywiązywania używa się miękkiego łyka, trzciny, sitowia, albo zwilżonej słomy; przywiązanie najlepiej się odbywa w dzień pogodny, po południu, gdy roślinki nieco są więdłe, w deżdż zaś lub powietrze wilgotne, chrupkie są i łatwo się łamią. Gdy wici dojdą 5 do 6 stóp wysokości, przywiązują się powtórnie; przyczem obcinają się wszystkie zbyteczne odrostki, i ziemia znowu się okopuje i nieco skupia. Wkrótce przed rozwinieniem kwiatu, ku końcowi lipca, okopuje się ostatecznie i osypuje krzaki tak, aby się sformowały spore kępy. Co do ilości mających się zostawić wici, doświadczenie uczy, iż najkorzystniej jest, gdy się 2 lub 3 z jednego puści krzaka; inne zaś za ukazaniem odszczypują się równo ziemi. Gdy chmiel dojrzeje, ucinają się wici na stopę od ziemi i zawiązują na węzeł, przez co zabiega się przejściu wilgoci przez ich rurki do korzenia, a ztąd zepsuciu onego.

7. W pierwszym roku zbiór chmielu bywa mało znaczący; w drugim i następnych latach, na wiosnę, gdy ziemia się rozpuści, odkrywają się ostrożnie korzenie chmielu; poboczne zbyteczne odrostki (nietykając głównych w głąb idących) oraz nadpsute odcinają się i oczyszczają, poczem okrywają się zmięszaną z gnojem ziemią na 3 cale wysoko. Zresztą całe postępowanie takież jest, jak w roku pierwszym. W lipcu podkrzesują się z dołu wszystkie liście i gałązki, na wysokość 2 łokci, ponieważ te ciąg powietrza tamują i bezpożytecznie odbierają roślinie soki, potrzebne do ukształcenia owocu. Tyki mają być ile można proste, od 15 do 18 łokci długie, i u dołu nie mniej $2\frac{1}{2}$ cali mieć średnicy. Wbijać je zawsze prostopadle należy, i jeśliby się czasu burzy pochyliły, znowu przywrócić do należytego położenia. Jeśliby wybujałe wicie przerosły tykę, związać je u wierzchołka na węzeł.

8. Dojrzałość chmielu poznaje się: gdy żółto-zielone onego szyszki ciemno-żółtą, brzeżki zaś łuszczek czerwono-brunatną barwę przybiorą; szyszki się zamkną, wydają zapach mocny aromatyczny, a za dotknięciem, tłuszczą rękę i żółto farbują.

Zbiór odbywa się rozmaicie. Wici ucinają się na $1\frac{1}{2}$ do 2 łokci nad ziemię: tyka z chmielem wydobywa się z ziemi, i układa się ostrożnie bez wstrząśnienia. Po rozcięciu wici na kilka części, oszczypywanie szyszek albo się zaraz odbywa na chmielniku, albo też w domu pod dachem. Do oszczypywania mogą się używać dzieci. Łatwiejszy sposób jest następujący: Wydobyta tyka z chmielem kładzie się końcami na dwóch przeciwstojących kozioł-

kach, między któremi rozściela się płachta; kilku ludzi staje razem po obu stronach tyki i oszczypnione szyszki opuszcza na płachtę.

9. Zebrane szyszki rozpuszczają się pod dachem, w cienistem i przewiewnem miejscu, na 3 cale grubo do suszenia; tam przewracają się codziennie i mięszają patykiem, aż póki zupełnie nie wyschną. Znakiem suchości chmielu jest, gdy łuszczki jego są nastrzępione, a poruszone wydają szelest; poczem gromadzi się chmiel w większe kupy, które również często poruszać i przewracać należy. W suszeniu chmielu najbardziej strzedz należy, aby się nie zgrzał, przez co moc swą zupełnie traci. Należycie ususzony chmiel zsypuje się do worków z gęstego płótna i ugniata w nich jak najmocniej zapomocą prasy. Dla domowego użycia, można go chować w beczkach jak najmocniej ugnieciony: od tego bowiem jedynie trwałość onego zależy. Ugnieciony za pomocą prasy do największej ile można ścisłości, zamienia się z czasem w bryłę twardą, żywiczną, którą do użycia siekierą rąbać trzeba. Konserwuje się przez wiele lat w należytej dobroci. Prócz tego, robią się wyciągi czyli extrakta chmielu, przydatne i używane w Anglii do robienia piwa i porteru, łatwe tak do konserwowania, jako też do transportu.

(Zielnik, J. Wyżyckiego. I. 381.

Korespondencya.

Zbiory w mojej okolicy, na łanach dworskich po dzień dzisiejszy niepokończone, a mianowicie owsy i hreczki prawie w powszechności na pokosach, lub w kopach; lecz oprócz tych dwóch gatunków. w znaczniejszych folwarkach po kilka tysięcy kop oziminy i jęczmion niezwiezionych, a nawet łany niewyżętego żyta, na którem młode wyrosło do znacznej wysokości, i tym sposobem właściciel razem na dwa zbiory rachować może.

Sterty, w skutek kilkonastodniowej poprzedniczej słoty, gniją po gumnach i łanach, nieokryte; bez wyjątku przekładaćby się je należało, lecz że robotnika (ani ciągłego ani też pieszego) za żadne pieniądze dostać nie można, w tym stanie jak są, muszą się zimy doczekać,

Żyto (kupnem chłopskim ziarnem) ledwie w trzeciej części obsiane, a pszenicy siew prawie niezaczęty, w tym stanie rzeczy, o drugim pokosie siana i koniczyny, nawet myśleć nie można, tym mniej o porobieniu ziembli i orki przed zimą, pod zasiew wiosniany.

Wszystkie zboże w ogóle, niewyłączając i tego w sierpniu zebranego, zupełnie nienamłotne, lecz o większych rezultatach wymłotów przekonać się trudno, gdy i kilkorgu ludzi do młocarni potrzebnych, po najdroższych cenach, dostać nie można.

Te z całego obwodu nadchodzące skargi i narzekania na zupełny brak robotnika, spowodowały naostatek (choć już zapóźno) c. k. Urząd cyrkularny do wydania wezwań do niektórych gromad, z perswazyami, żeby dary boże starały się jak można najprędzej, z łanów pańskich pozbierać; jaki skutek z tych perswazyj wyniknie, czas okaże, gdy te wezwania dopiero w przeszłym i tym tygodniu gromady znaczniejszych folwarków poodbierały. Ten jest rzeczywiście stan gospodarstwa rolniczego w mojej okolicy, najsumienniej skreślony.

Cześniki, w obwodzie brzeżańskim, d. 3 paźdz. 1851.

Stanisław Malczewski.

Wiadomości handlowe.

Gdańsk, 4 października. Dla szczupłych dowozów tak krajowej, jak i zagranicznej pszenicy na targu londyńskim okazało się nieco życia i ruchu. Sprzedający mniej się narzucali, a młynarze po dawnych cenach chętniej robili kupna, i targ się zamknął pod wpływem lepszego wrażenia.

W ciągu ostatniego tygodnia przybyło do Londynu:

	Pszenicy	jęczm.	owsa	bobu i gr.	sie lnian.	rzep.	mąki c.
z kraju kw.	8,087	2,610	5,177	1,828	50	25	17,003
z zagr. «	2,905	—	9,945	—	1,105	972	17,409

Zbiory w całej Wielkiej Brytanii przy najlepszej pogodzie ukończone. Z północnej tylko Szkocyi zachodzą skargi na szkodliwe w czasie żniwa deszcze.

Zaraza na kartofle we wszystkich częściach Anglii zdaje się nie ulegać kwestyi. Obfity zbiór pszenicy acz w części niedostatek pokryje.

W cenach mąki i zboża na francuzkich targach nie było odmiany: ale opinia się ustala, że prowincye wschodnie, to jest: Alzacya i Lotaryngia, w znacznej części kupnym chlebem żyć będą musiały. Z tego powodu zrodził się nad Renem pewien ruch w handlu zbożowym, a na placach hamburskim, berlińskim i w Kolonii spekulanci wystąpili na scenę.

Na gdańskiej giełdzie gatunki podrzędne z powyższych przyczyn, trochę łatwiejszy znajdowały odbyt, a kilka partyj małych, może w porównaniu z przeszłotygodniowem położeniem 5 guldenów więcej przyniosą, lecz ku końcowi tygodnia ruch się zatrzymał i handel do dawnej wrócił stagnacyi.

Żyto nie tyle już było poszukiwane, bo przy kończących się zasiewach, rolnicy wysokiemi cenami zachęceni, zaczynają dostawiać w znaczniejszych ilościach.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 319, tudzież 2 łaszty jęczmienia, Ceny pszenicy w wadze od 130 do 133 funt. fluktuowały pomiędzy 367½, a 395 gulden. za łaszt. Żyto z wagą 122 funt. 310. Jęczmień 200, a groch 260 guld. za łaszt. Spirytus 21 talarów beczka.

Świeże próbki nie okazały się lepszemi w wadze i gatunku, a tem samem nie są do eksportu zdatne.

W ciągu tygodnia przebyło Toruń 4,502 okrąglaków, 1,249 sztuk dębowych belek, 288 łasztów dębowych bali.

Wysokość wody w Toruniu 7 stóp 1 cal.

Kursa zamian. Londyn 202. Hamburg 45. Amszterdam 101¾. Warszawa 95. *Makowski, Kendzior & C.*

Suczawa na Bukowinie, dnia 5 października. Niepogoda trwająca u nas przez cały sierpień i wrzesień, a nadewszystko nagłe zmiany powietrza, w których następowały po sobie upały, deszcze, i dnie grudniowe, w nieposlednim stopniu przeraziły wszystkich gospodarzy trwogą, że zbiory nie będą wcale tak pomyślne jakich należało się spodziewać po tak pięknej wiośnie jaka była w tym roku. Jednak wieloletnie spostrzeżenia i w tym roku się powtórzyły, bo już z końcem września ustaliła się najpiękniejsza jesień, która dla Bukowiny tem jest potrzebniejszą, że tutaj najgłówniejszym produktem jest kukurudza, która najpoźniej dojrzewa, a tem samem pogodnej jesieni niezbędnie potrzebuje.

Gdyby nie to nieszczęście jakie powódź w górach naszych sprawiła, poniszczywszy młyny, sianożęcie, i pogrążywszy w nurtach więcej niż czterdziestu ludzi, nareszcie niepowodzenie z kartoflami, które powszechnie gniją, możnaby rok bieżący nazwać błogosławionym albowiem dotąd po największej części zbiory ani pokończone, za pomocą których rzadko znaleść człowieka któryby obok chęci do pracy niedostatek cierpiał. Ztąd pochodzi że wszystkie zboże mają znacznie niższe ceny, i tak w drobnej sprzedaży na ostatnim targu można było nabyć korzec pszenicy po 4 złr., żyta 3 złr., jęczmienia 2 złr. 24 kr., owsa 1 złr., hreczki 2 złr., kukurudzy 2 złr. 24 kr. m. k. Zasiewy ozime nie bardzo obfite bo zawsze nam jeszcze dokucza brak robotnika, któremu i naprzód płacić potrzeba, i roboty żadną miarą po nim wymódz nie można; oby tak dawno spodziewana organizacya kraju rychło nastąpiła, w której każdy ulgi dla siebie słusznie poszukuje.

Wadrę wódki 30° płacą po 3 złr. 33 kr., a szumowej 2 złr. 22 kr. m. k.

Lwów, 13 października. Na onegdajszym targu sprzedawano korzec pszenicy po 18 złr. 3 kr., żyta 14 złr. 10 kr., owsa 5 złr. 36 kr., hreczki 11 złr. 18 kr., grochu 16 złr. 15 kr., kartofli 6 złr. 56 kr.. Cetnar siana 3 złr. 00 kr., okłotów 2 złr. 1 kr. Za sąg drzewa bukowego 29 złr. 00 kr., dębowego 26 złr. 15 kr., sosnowego 25 złr. 00 kr. w. w. Jęczmienia i prosa nie dowieziono. Garniec 30° okowity 1 złr. 4 kr. m. k. w hurtowej sprzedaży

Kurs lwowski z dnia 13 października.

	złr.	kr.		złr.	kr.
Dukat holenderski .	5	30	Rubel rosyjski sr.	1	52
Dukat cesarski . . .	5	36	Polski kurant . . .	1	23
Półimperyał rosyjski	9	38	Listy zastawne gal.	81	30
Talar pruski	1	44	*Laża od duk. ces. 27*		
			Laża od srebra 21		

Nakładem Redakcyi.

W druk. Zakł. narod. Ossolińskich — Odpowied. dzierzawca W. Maniecki.